

# SPOTKANIE Z TOMASEM VENCLOVĄ

LITWO, OJCZYZNO MOJA

# ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok I, nr 3

Wilno, 21 stycznia 1990

cena 30 kop.

## TRZY DNI GORBACZOWA

Michaił Gorbaczow, sekretarz generalny KPZR i przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR przebywał na Litwie przez trzy dni.

Wizyta znalazła się na czołówkach prasy radzieckiej, i nie tylko radzieckiej. Cały świat przyglądał się tej wizycie z zainteresowaniem. Zapewne nigdy nie znalazło się na Litwie tak wielu dziennikarzy, przedstawicieli Telewizji i wielkich agencji prasowych.

Nie była to, tak charakterystyczna dla niedawnych czasów "oficjalna", zawczasu przygotowana i planowana według z góry założonego scenariusza. Sześć państwa radzieckiego witały transparenty i manifestacje. Ale jakże inne od spędzanych kiedyś grup dzieci i robotników. Teraz transparenty nie wyrażały bezkrytycznego entuzjazmu, a rozmowy z ludźmi obfitowały w trudne i kłopotliwe pytania. Padały słowa: "samodzielność", "suwerenność", "niepodległość" - niezbyt mile brzmiące w uszach Gościa. Gorbaczow, wybrany przez amerykański tygodnik "Time" człowiekiem dziesięciolecia, potrafi znakomicie rozmawiać z tłumem, jest swobodny i błyskotliwy. Ale wizytę na Litwie określił mianem "maratonu politycznego". Było widać, nawet na ekranach telewizorów, zmęczenie Gorbaczowa. Komentatorzy polityczni określili tę wizytę jako jedną z najtrudniejszych w karierze radzieckiego przywódcy. Nie bez racji. Po raz pierwszy Michaił Gorbaczow zetknął się z ludźmi akceptującymi idee pierestrojki a równocześnie, nie zgadzającymi się z nim.

Apele o to, by dopomóc przebudowie, były przez polityków i manifestantów przyjmowane ze zrozumieniem, ale z pewnym nader ważnym - zastrzeżeniem. Gorbaczow mówił o przebudowie prowadzonej wspólnie, w ramach jednego państwa, a jego rozmówcy przypominali o zasadach samodzielności. Litewska przebudowa, co wyraźnie pokazała wizyta, może przebiegać tylko suwerennie, poprzez gospodarczą i kulturalną niezawisłość ku samodzielności politycznej.

Manifestanci i politycy wskazywali, iż zgadzają się z Gorbaczowem co do kierunku zmian. Ale twardo zostało powiedziane - chcemy przeprowadzić te

zmiany na własny rachunek i na własną odpowiedzialność. Wypada zgodzić się z naszym Gościem, że jest to pójście drogą trudną i niebezpieczną. "Trzeba tysiąc razy rozważyć i pomyśleć, zanim się wyruszy w samodzielny dryf, a tu przecież ani kompasu, ani map, ani zapasu paliwa..." - powiedział Gorbaczow. Tak, to prawda, ale społeczeństwo Litwy już wyruszyło w tę podróż.

Wyruszyło w nią, licząc na życzliwość i sympatię samego przywódcy ZSRR, a także wszystkich tych sił społecznych, które autentycznie wspierają pierestrojkę. Wybraną drogą idziemy wszakże zdecydowanie i pewnie. Trzystutysięczny wiec na Placu Giedymina wskazał, że ten kierunek marszu cieszy się powszechnym poparciem. Spotkania Sekretarza Generalnego były więc trudne. Nieprzypadkowo pod koniec wizyty powiedział: "Nie uzyskałem całkowitej satysfakcji jedynie dlatego, że w tych dniach staraliście się o jedną rzecz: podać mi wyłącznie własny punkt widzenia. Ja zaś ciągle mówię: rozmyślajmy". Ale społeczeństwo litewskie dochodzi do wniosku, że sytuacja gospodarcza i społeczna nie daje już czasu na rozmyślanie. Trzeba działać. Nawet ryzykując błędy, lecz podążając naprzód w kierunku demokratycznego państwa obywatelskiego. Mamy nadzieję, że Michaił Gorbaczow, jeden z czołowych polityków współczesnego świata zrozumie ten punkt widzenia. Bo na Litwie przekonał się, iż cieszy się sympatią, ale również i o tym, że słowa nie zastąpią konkretnych czynów.

Dążąc do samodzielności Litwa nie zamierza zrywać więzów ze Związkiem Radzieckim. Ale wyzwania współczesności wymagają zdefiniowania ich od nowa. Nasz Gość przywoływał w swoich przemówieniach przykład Wspólnoty Europejskiej. To właściwy kierunek. Chcemy bowiem, tak Polacy jak Litwini mieszkać we wspólnym domu europejskim (to przecież określenie samego Gorbaczowa). Ale trudno się dziwić, że pragniemy, aby był to dom zamieszkały przez wolnych i równych sobie współlokatorów.

R.M.



7 stycznia br. w Rydze odbył się zjazd Polaków łotewskich. W ciągu niemal 8 godzin w sali hotelu "Riga" mówiono o sprawach, jakimi żyją nasi rodacy, szukano dróg rozwiązania wielu problemów. Na zjeździe Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Polaków na Łotwie przekształcone zostało w Związek Polaków na Łotwie. Tym samym rozpoczął się nowy jakościowo etap działalności. Na prezesa wybrano ITĘ KOZAKIEWICZ, wywiad z którą zamieszczamy na str. 3.

Fot. Gunars Janaitis

## BADACZ PRZESZŁOŚCI LITWY

Na płycie grobowej Adama Honorego Kirkora, pochowanego na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, prócz nazwiska i dat wyryto słowa "Badacz przeszłości Litwy". Nie jest to formuła wystarczająca. Kirkor był także dziennikarzem i jeśli się o nim dzisiaj pamięta, to przede wszystkim jako o redaktorze i wydawcy "Kuriera Wileńskiego" (1860-1865).

Mieszkając w Wilnie ponad 30 lat (1834-1866) stał się człowiekiem - instytucją, mającym wielki wpływ na życie kulturalne miasta.

Urodził się w roku 1819 w Ślewinie na Mohylewsczyźnie. W roku 1838 ukończył Instytut Szlachecki w Wilnie, dalej się nie kształcił (z braku dokończenie na s.7

## Wzruszająca i potrzebna impreza

Chcę się podzielić wrażeniami z Europejskiego Spotkania Młodych, które odbyło się we Wrocławiu pod koniec ub. roku. Miasto nad Odrą przez kilka dni było stolicą młodości, na spotkanie przybyli rówieśnicy z Francji, Włoch, Hiszpanii, RFN, Jugostawii, Węgier i wielu innych krajów. Również z ZSRR, szkoda tylko, że tak mało było Polaków z Litwy. Prawdopodobnie i tym razem zawiodła informacja, jak też słabe nasze zorganizowanie.

20 tysięcy wrocławskich rodzin zakwaterowało przybyłych. Do każdej rodziny trafiło po kilka osób, ponieważ w sumie przyjechało nas 50 tysięcy. Jakże to było przyjęcie! Choć ceny w Polsce są szokujące, doświadczyliśmy na sobie staropolskiej gościnności, a gospodarze niczego nam nie poskąpili.

Dużo młodzieży mieszkało w Otawie koło Wrocławia. Tu rano mieliśmy nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Pocieszenia, następnie odbywały się spotkania w grupach dyskusyjnych. W mojej grupie byli Niemcy, Słowacy, Polacy i wszyscy bardzo szybko znaleźli wspólny język. Dużo zwiedzaliśmy. Obiady wydawane w namiotach na placach wrocławskich niezmiernie nam smakowały, tym bardziej że towarzyszyły im życzenia "smacznego" w różnych językach.

A jaki był Sylwester! O godzinie 23.00 rozpoczęła się msza w siedmiu językach. Po jej zakończeniu przed kościołem płonął ognisko, składaliśmy sobie nawzajem życzenia. Młodzież z różnych krajów zaprezentowała swój repertuar, wszyscy śpiewali i tańczyli, zaś najwspanialszy w tym byli Francuzi.

Przez tych kilka dni zdążyliśmy mocno pokochać Wrocław, nawiązaliśmy dużo serdecznych kontaktów. Jestem bardzo wdzięczna za tak przepiękny pobyt Klubowi Inteligencji Katolickiej w Gdańsku, a szczególnie jego prezesowi Stanisławowi Kuropatwińskiemu, który umożliwił nam przybycie na tę imprezę.

Jolanta Mackiewicz

## Potrzebna jest konsolidacja

Na takie pismo czekałem od dawna. Nie jestem członkiem istniejących na Litwie partii, nie należę do ruchów i frontów, ale chcę żyć w niepodległym kraju. Dlatego nie rozumiem wypowiedzi Ciecchanowicza na drugim zjeździe deputowanych ludowych, kiedy od imienia wszystkich Polaków wypowiadał się za reanimacją wielkiego imperium. Nie jestem "sowieckim Polakiem", lecz po prostu - Polakiem. Żeby Litwin gadał takie bzdury od imienia wszystkich swoich rodaków, to jakby ocenili to Polacy? Takie prowokacyjne wypowiedzi nie mogą konsolidować narodów.

Eugeniusz Sobol

x x x

Zapoznałam się z Waszym pismem i powiedziały sobie:

- To jest to!

Bez względu nawet na to, co się u nas dzieje.

Halina Choroszewska

x x x

Chcę podziękować, że podjęliście próby pojednania ludzi i narodów. Jestem pewna, że przyjaćiół Wam nie zabraknie. Proponuję swą pomoc i z góry zaznaczam, że nie oczekuję za to żadnego wynagrodzenia.

Allna Laurinaviczlene

x x x

Jakże ucieszyłem się biorąc do ręki pierwszy numer Waszego pisma, numer kupiony w ulicznym punkcie sprzedaży prasy na warszawskiej Woli! I jakże bardzo zafrapowała mnie wineta tytułowa gazety z zawołaniem "Litwo Ojczyzno moja" i św. Krzysztofem z Dzieciątkiem Jezus.

Z całego serca życzę wam, drodzy wileńscy przyjaciele by "Znad Wilii" utrzymywało się i rozwijało.

Andrzej Kempfl

2 ZNAD WILII  
21 STYCZNIA 1990

## Sekcja Łączności z Polakami za granicą

### Klubu Inteligencji Katolickiej w Gdańsku

Jednym z podstawowych kierunków zainteresowań sekcji jest rozwijanie przyjaźni i współpracy z przedstawicielami różnych narodów w duchu chrześcijańskim, zapoznanie się z relacjami: Polacy - inne narodowości i odwrotnie. Formy działania są bardzo różne i często polegają na współpracy z licznymi organizacjami i stowarzyszeniami w Polsce i za granicą. Obejmują one m.in. starania o stypendia dla młodzieży polskiej z zagranicy, organizowanie różnych imprez i podejmowanie u siebie rodaków z szczególnym uwzględnieniem młodzieży, wysyłkę czasopism, książek, wydawnictw artystycznych itp. Ostatnio uwaga członków Klubu skupiona jest w niesieniu pomocy dla Polaków w ZSRR. Warto z tych oiert skorzystać.

#### Kontakt:

Stanisław Kuropatwiński (prezes)  
ul. Danusi 1 m.3, 80-434 Gdańsk  
tel. 41-84-30

## Karate

Do niedawna jawne uprawianie karate-dō w ZSRR było zakazane. Obecnie po zniesieniu tego zakazu pojawiają się - także na Litwie - pseudoznawcy tej szlachetnej walki, którzy bez jakiegokolwiek wiedzy i umiejętności próbują nawet prowadzić zajęcia w charakterze instruktorów oraz organizować zawody. Obowiązujące na całym świecie podstawy teoretyczne i praktyczne oraz niezbędne kwalifikacje w tej dziedzinie w krótkim terminie można pozyskać w

POLSKIEJ FEDERACJI  
Dalekowschodnich Sztuk Walki  
KARATE-DŌ TSUNAMI RENMEI  
ul. Lindleya 14a/18  
02-913 WARSZAWA  
tel. 21-26-09

## Szukamy talentów wsi

Jest to hasło IX Ogólnopolskiego Konkursu Poezji. Mogą w nim brać udział także młodzi poeci z Litwy i innych zakątków ZSRR, którzy nie ukończyli 35 lat i nadesłają trzy wiersze o dowolnej tematyce w trzech egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu opatrzonego krótką notką biograficzną. Należy się pośpieszyć i wiersze wysłać do 31 stycznia b.r. Na uczestników konkursu czekają nagrody. Ponadto najlepsi autorzy zostaną zaproszeni do Wąglan na koszt organizatorów.

Związek Młodzieży Wiejskiej  
Koło w Wąglanach  
26-307 Białaczów  
woj. piotrkowskie

## WYSTAWA

Towarzystwo POLONIA zamierza w II kw. zorganizować wystawę prac plastycznych z dziedziny malarstwa, grafiki, rysunku i rzeźby /małe formy/ twórców polskich zamieszkałych w ZSRR. Prace ekspozowane będą w salach wystawowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu.

Organizatorzy proszą o zgłoszenie propozycji oraz nadesłanie fotografii prac i krótkich not biograficznych autorów - twórców. W uzgodnionym wspólnie terminie Towarzystwo pragnęłoby delegować do zainteresowanych swego przedstawiciela - komisarza wystawy, celem ostatecznego wyboru prac.

Propozycje prosimy kierować na adres:  
ul. Krakowskie Przedmieście 64,  
00-322 Warszawa,  
Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną

# ZNAD WILII

Przyjęta niedawno ustawa o mniejszościach narodowych budziła pewne nadzieje. Niemal pokładaliśmy w tej części, która gwarantowała prawo do używania polskiego nazewnictwa miejscowości. Wydawało się, że przestaniemy nareszcie czytać dziwadła językowe w rodzaju "Wilniński rejon" itp. Takie nazewnictwo jest przecież niezgodne z duchem języka polskiego oraz - co nie najmniej ważne - z tradycją. Tymczasem, jak się dowiaduje redakcja "Znad Wilii", dominują pomysły, by słowo "nazewnictwo" zastąpić pojęciem "pisownia". Tak więc nie będzie Trok tylko Trakai, ani Solecznik tylko Szalczininkai. Interpretacja zaiste dziwna. Wbrew wspólnym interesom fundujemy sobie spór językowy. Niemądry i niepotrzebny. Przecież, przyjmując interpretację przedstawioną w telewizji 19 stycznia br., Polacy i Niemcy spieraliby się po dziś dzień, czy pisać Danzig, a może Dancik albo Gdańsk. Tymczasem, mimo różnic, uzgodniono niedawno wspólny i nader prosty pogląd - taki, że każdy będzie pisał wedle własnych reguł i tradycji.

Komu więc, na Boga, wadzi, że Polacy będą pisali Troki, a Litwini Trakai. Ważne chyba, aby i jedni i drudzy byli lojalnymi obywatelami państwa litewskiego. Zamiast rozjrzierać spory, i bez tego wystarczająco bolesne członkowie Komisji zechcą być może pamiętać, iż cześć naszych obywateli nazywa się państwo Litwą. Co brzmi równie dobrze jak Lietuva.

O.

# LITWA W EUROPIE

## Wypowiedź ALGISA KLIMAITISA, reprezentanta Sajudisu w Parlamencie Europejskim

- Jak Pan wyobraża sobie tę nową państwowość Litwy?  
- Widzę ją w kontekście jednoczącej się Europy. Klasyczne podziały międzypaństwowe na naszym kontynencie, to już przeszłość. I na Zachodzie, i na Wschodzie mówi się o integracji europejskiej, o budowie - jak to określa Gorbaczow - wspólnego europejskiego domu. Dla mnie jest to podstawa do nadziei na zbudowanie nowego domu, w którym Litwa miałaby właściwe jej miejsce we wspólnej europejskiej konstrukcji.

Naród litewski musi przy tym dostosować się do uwarunkowań geopolitycznych. Widzimy, że dokonują się niemal rewolucyjne zmiany, że poszukuje się nowego porządku dla całego kontynentu. Nie może w tym zabraknąć Litwy, państwa, które opierałoby się na powszechnie uznawanym prawie, nie tylko na prawie radzieckim. Państwo litewskie musiałoby uwzględniać i interesy zachodnie i rosyjskie. Jeśli obie te strony będą zainteresowane istnieniem takiego samodzielnego państwa, byłaby to najlepsza gwarancja jego istnienia. Sądzę, że jednym z celów przyszłego państwa powinien być udział w procesach politycznych dokonujących się w Europie Wschodniej, a także członkostwo w Układzie Warszawskim i RWPG.

["Życie Warszawy" 16 stycznia 1990]

# KATYŃ

## W RADZIECKIM PARLAMENCIE

Nareszcie doczekaliśmy się głosu Rosjan w sprawie Katynia. Ilija Zaslawski wraz z grupą innych deputowanych wniósł interpelację do prezydium II Zjazdu Deputowanych Ludowych, domagającą się wszczęcia śledztwa w sprawie mord dokonanego na polskich oficerach internowanych w 1939 roku. Autorzy interpelacji domagają się również rehabilitacji przywódców polskiego Państwa Podziemnego skazanych wbrew wszelkim normom prawnym w 1945 r. w Moskwie, podczas tzw. procesu szesnastu.

Interpelacja skierowana została do Prokuratora Generalnego ZSRR Suchariewa oraz ministra spraw zagranicznych Szewardnadze.

Mamy nadzieję, że opinia publiczna zostanie powiadomiona o wynikach śledztwa i o odpowiedzi na interpelację.

(n)

# NAPISALI O NAS

Marek Skwarnicki w "Tygodniku Powszechnym" nr 2/90:  
Z urodzenia kresowiak (Grodno), ożeniony z wilnianką z dziada pradziada, wpadłem w opadniętą szczęką w entuzjazm. Bo nic mi się nie wydaje dziś bardziej bezsensowne niż odgrzebywanie nacjonalistycznych nienawiści lub animozji między Litwinami i Polakami. "Znad Wilii" to gołąbek pokoju.

"Rzeczpospolita" z 9 stycznia 1990  
zamieszcza rozmowę z wydawcą "Znad Wilii" Cz. Okińczycem. Mowa jest m.in. o źródłach finansowania pisma i jego programie.

(r)

# TADEUSZ MAZOWIECKI O JEDNOŚCI EUROPY

Tylko Polska suwerennie decydująca o swym ustroju może być czynnikiem stabilizacji politycznej Europy. Dziś te słowa nie są już deklaracją, lecz opisem rzeczywistości. Polska, która dokonała gruntownych zmian w systemie politycznym, a dokonuje jeszcze głębszych przeobrażeń w gospodarce, jest stabilnym punktem na mapie Europy. Postawą naszego społeczeństwa, przyjmującego z godnością i opanowaniem uciążliwości związane z naprawą gospodarki, budzi uznanie w wielu krajach. Przebieg naszych reform pobudza przemiany w innych krajach regionu, niepowodzenie naszych wysiłków mogłoby, utrudnić ewolucję, zachodzącą w Europie Środkowo-Wschodniej.

Jest sprawą wielkiej wagi, abyśmy jako naród nigdy nie zapomnieli, że o nowej pozycji na kontynencie europejskim zadecyduje przede wszystkim nasz własny wysiłek. Dziś Europa faktycznie nie jest tym, czym była jeszcze przed kilkoma miesiącami. Jeśli nie potrafimy wykorzystać zachodzących obecnie przemian, mogą one przejść ponad nami. Odzyskanie samodzielności w polityce wewnętrznej i zagranicznej, przy wszystkich współzależnościach, jakie każdemu państwu narzuca dzisiejszy świat, stawia przed nami nowe zadania.

Pojawia się pytanie, jaki jest kierunek zmian w stosunkach międzynarodowych, jakie są ich granice, jakie powinno być ich tempo. Opowiadamy się za zmianami stopniowymi, uzgodnionymi przez wszystkie zainteresowane strony, nie naruszającymi niczyich interesów i niczyjego poczucia bezpieczeństwa. Polska, uczestnicząc w tym procesie, pozostanie zwłaszcza dla swych sąsiadów partnerem lojalnym, respektującym zobowiązania i układy. Takie partnerstwo zaproponowaliśmy Związkowi Radzieckiemu, podkreślając, że nasza oferta ma charakter niekoniunkturalny.

Zmiany, dokonujące się w naszym regionie przywróciły pojęciom takim, jak

wolność czy demokracja uniwersalne znaczenie, zrozumiałe na Wschodzie i na Zachodzie. Spełnia się jeden z ważnych warunków przewycięzenia podziału Europy. Realizm każe nam jednak dostrzegać, że jedność jest celem perspektywnym i nie można przeskoczyć poszczególnych etapów dochodzenia do niej. Budując stopniowo zjednoczoną Europę, nie chcemy niczego burzyć. Tą zasadą kierowaliśmy się w Sofii, proponując zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Współpraca gospodarcza jest konieczna, zwłaszcza dla państw małych i średnich. Byłoby źle, gdybyśmy odchodząc od nieautentycznych form - rozeszli się każdy w inną stronę RWPG, o którą nam chodzi, to nie ochrona niesprawnych organizmów gospodarczych przed konkurencją, lecz porozumienie otwarte na świat i w pełni włączone w gospodarkę światową.

Większość europejskich struktur politycznych, gospodarczych i militarnych obejmuje dziś bądź państwa Wschodu bądź Zachodu, co sprawia, że struktury te są elementem podziału Europy. Niektóre, jak Rada Europy, nabierają coraz bardziej otwartego charakteru. Nie jest to jednak wystarczająca odpowiedź na pytanie o przyszłość naszego kontynentu. Potrzebne są struktury i porozumienia rozciągające się na całą Europę, nie podważające istnienia regionalnych wspólnot, które w przyszłości nie muszą dzielić. Przeciwnie, mogą stać się ważnymi podmiotami współpracy ogólnoeuropejskiej.

Europa, o której mówimy, jest pojęciem politycznym, nie geograficznym. Należy tu wymienić podpisany w 1975 r. w Helsinkach Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Właśnie w tak szeroko zakreślonych ramach trzeba szukać rozwiązania problemów europejskich. Popieramy ideę zwolania w tym roku nowej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Uważamy, że jest to właściwa okazja, by nadać procesowi KBWE nową, trwałą formę, zapewniającą mu obecność w

życiu politycznym Europy, nie tylko od święta, lecz na co dzień.

Drogą do tego mogłoby być utworzenie ogólnoeuropejskiej struktury politycznej, pewnego rodzaju stałej Rady Współpracy Europejskiej. Zadaniem jej byłoby utrzymywanie stałego dialogu politycznego pomiędzy wszystkimi uczestniczącymi państwami oraz - przede wszystkim - utorowanie drogi ogólnoeuropejskim formom integracji. Skupiałaby ona nie tylko państwa, ale także istniejące w Europie wspólnoty integracyjne. W ten sposób mogłaby się urzeczywistnić idea konfederacji europejskiej, przedstawiona niedawno przez prezydenta Francji Francois Mitterranda.

Równowaga sił w Europie musi się opierać przede wszystkim na systemie

współzależności politycznych i gospodarczych. Zwłaszcza strona ekonomiczna jest istotna. Europa bowiem nie zjednoczy się, jeżeli utrzymywać się będzie jej podział na państwa bogate i państwa biedne. Czynniki militarny wyraźnie traci na znaczeniu w zmieniającej się Europie i przyszły system bezpieczeństwa zbiorowego musi to wyraźnie uwzględnić. Rada Wspólnoty Europejskiej może stać się miejscem, w którym zostałyby wypracowane odpowiednie mechanizmy współpracy. Jej agendy mogłyby koordynować ogólnoeuropejskie współdziałanie w takich dziedzinach, jak wymiana naukowa i techniczna, oświata, kultura, ekologia. Polska chętnie podejmie się roli gospodarza takich nowych organizacji europejskich.

## Prasa wileńska donosiła...

### Przed 60 laty :

19 stycznia 1930

#### Nowe mosty

W dniu dzisiejszym odbędzie się otwarcie dla użytku publicznego dwóch, zbudowanych przez wojsko, mostów. Jeden z nich wzniesiony został na Wilii, drugi na Wilence. Budowę przeprowadził 3 Baon Saperów Wileńskich.

Most na rzece Wilii łączy Antokol na linii mniej więcej ulicy Tramwajowej z prawym brzegiem rzeki. Most na Wilence Zarzeczę z Popławami.

#### Kradzież w firmie Kwadrat

W piwnicy domu nr 2 przy ulicy Subocz znaleziono kilka par śniegowców pochodzących z kradzieży w firmie Kwadrat a ukrytych tam przez pasera Izraela Botwinika, który również został zatrzymany w chwili, gdy usiłował wynieść z Wilna transport tych śniegowców.

21 stycznia 1930

#### Mińsk bez dzwonów

Z Mińska donoszą, że w wyniku szalonej antyreligijnej kampanii prowadzonej od dłuższego czasu na Białorusi Sowieckiej, rada miejska Mińska postanowiła zamknąć znaczną część kościołów i cerkwi w Mińsku, niezależnie zaś od tego zdjąć ze wszystkich bez wyjątku świątyń dzwony.

#### W kinie WANDA

Dziś! Ulica Wielka 30! To czego Wilno nie widziało! Pierwszy raz w Wilnie "Życie i przyszłość kobiety" Film z zakresu higieny Ciała Kobięcego. UWAGA! Dziś wyłącznie dla pań. Uprasza się ze względu na charakter filmu o przybycie na początki seansów. Film wyświetla się bez ilustracji muzycznej.

#### Z Kroniki

Za czas od 18 do 20 bm. do godziny 9 rano zanotowano w mieście 109 różnych wypadków. W tym: kradzieży 4, nadużycia alkoholu i zakłócenia spokoju publicznego 29, przekroczeń administracyjnych 54.

22 stycznia 1930

#### Wybuch pocisku

Ze Świecian donoszą nam o wypadku, jaki miał miejsce we wsi Rudaniszki gminy duksztańskiej.

Tamtejszy mieszkaniec Jan Karło idąc przez pole znalazł porzucony przez nieznaną sprawcę pocisk i zabrał go ze sobą do domu. Chcąc pocisk bliżej obejrzeć Karło począł przy nim manipulować tak nieostrożnie, że w pewnym momencie pocisk eksplodował.

Skutki eksplozji były straszne.

W chwili gdy na miejsce wypadku przybyli zaalarmowani sąsiedzi, znaleźli oni w częściowo zdemolowanym mieszkaniu wyjącających w bólu od ran otrzymanych odłam-

kami pocisku pięć osób, a mianowicie : samego znalazcę granatu, jego żonę Cecylię, Michała Trajłowicza, Bolesława Staniewicza i Antoniego Czapłę, mieszkańców wsi Rudaniszki. Rannych oddano pod opiekę lekarza.

23 stycznia 1930

#### Bal akademicki

Pod patronatem JM ks. prof. dr Czesława Falkowskiego rektora USB i pana wojewody Władysława Raczkiewicza w dniu 1 marca rb. w saonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się XI doroczny Bal Akademicki urządzany staraniem Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB w Wilnie.

#### Zatrucie

Z powodu zawodu miłosnego targnął się na życie lokaj majątku Litwa w powiecie Stonimskim Stanisław Grzyb, który przyjął większą dawkę kwasu siarczanego. Stan samobójcy ciężki.

25 stycznia 1930

#### Z ogłoszeń

Znana Wróżka Chiromantka przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości itd. Adres : ul. Młynowa nr 9 m. 6 naprzeciw Krzyża, w bramie schody na prawo.

Za udzielenie pożyczki od 2000 - 8000 zł damy pokój umeblowany, odremontowany, słoneczny, z opalem, światłem i telefonem, całkowite utrzymanie, procent według umowy. Informacje w biurze ogłoszeń.

1 lutego 1930

#### Nagroda

Kazimiera Illakowiczówna otrzymała Nagrodę literacką miasta Wilna za rok 1929-1930. Sądowi przewodniczył rektor Marian Zdziechowski na wiceprezesa został powołany prof. Kazimierz Kolbuszewski.

2 lutego 1930

#### Nowa uczelnia w Wilnie

We wtorek 4 lutego w sali Śniadeckich Uniwersytetu St. B. odczyt o Instytucie Badawczo-Naukowym Europy Wschodniej wygłosi p. poseł Janusz Jędrzejewicz.

Instytut ten będzie drugą obok Uniwersytetu St. B. wyższą uczelnią w Wilnie. Otwarcie nastąpi w marcu br.

Odczyt p. Jędrzejewicza, głównego organizatora i przyszłego dyrektora Instytutu będzie miał charakter informacyjny.

#### Z ogłoszeń

Za żonę (jurydycznie) Marię Mazur-Juszczekową żadnych przyrzeczeń nie reguluję i za postępowanie i prowadzenie się jej z dniem 30 stycznia rb. nie odpowiadam.

M. Juszczenko ppłk.

## NARODY - NACJONALIZM - PRAWDA

Z biologicznego punktu widzenia nacjonalizm jest absurdem. Taki był, a raczej go nie było, przez długie tysiąclecia rozwoju ludzkości i taki będzie. Jestem przekonany o jego śmierci naturalnej, w przyszłości bliższej, czy też trochę dalszej.

Ale dzisiaj ignorować nacjonalizm nie wolno. Tym bardziej, że społeczeństwo doskonale korzysta z dwóch prawd o świecie: Z pierwszej, która niczego nie zmienia i nie przeinacza. Jest obiektywna. Z drugiej, przez pierwszą zrodzonej, jednak złożonej tylko z pozornych "dobra i zła". Ta druga używana na życzenie, jest "prawdą koniunkturalnego interpretowania prawdy".

Czy nacjonalizm jest dźwignią postępu społecznego i hamulcem rozwoju entropii? Raczej nie. Bo jest tylko wypaczeniem szlachetnych cech patriotyzmu. Sam zaś służy za pożywkę szowinizmowi. Europa szczególnie ciężko chorowała na nacjonalizm. Historia świadkiem tego, co się działo w pierwszej połowie naszego stulecia. Na szczęście, na zachodzie starego kontynentu w przeddzień XXI wieku bakcyl nacjonalizmu umiera bezpowrotnie. Jakoś nie widać objawów nacjonalizmu w stosunkach dawnych wrogów: Francuzów, Brytyjczyków, Niemców... Humanizm i racjonalizm bierze, bądź wziętą górę. W Europie Środkowej i Wschodniej plaga ta nie ustępuje.

Jesienią ubiegłego roku, pracując na Uniwersytetach w Cambridge i Oxford,

oprócz wykonywania swego zawodu lekarskiego, miałem dużo spotkań z antropologami i historykami zajmującymi się badaniem zjawiska nacjonalizmu. Obserwowałem życie różnych środowisk społecznych Zjednoczonego Królestwa. Przekonałem się, że również w Europie Wschodniej żaden nacjonalizm, polski czy litewski, żydowski czy rumuński, ruski czy niemiecki, czy jakkolwiek nie ma perspektyw. A na nieszczęście jest go dzisiaj bardzo wiele i niektórzy robią na razie na tym dobry interes polityczny, zarówno w szeregach partii, jak i ruchów społecznych. Triumf jest chwilowy, pociecha z wywyższania się nad innymi tylko przelotna, aczkolwiek podłej duszyczce nacjonalisty bardzo słodka. Za winą przyjdzie jednak kara. Żadni nacjonalisci nie wprowadzą kraju do wspólnoty europejskiej ani światowej, nikt tam na nich nie czeka, nie stworzą też własnej cywilizacji. Nacjonalizm jest nieproduktywny. Prawdziwe, wzniosłe uczucia narodowe bywają eksploatowane przez nacjonalistów. Wcześniejczy później jednak naród odbierze nacjonalistom prawo mówienia w jego imieniu. Nacjonalizm to najczęściej zwykły totalitaryzm. Jest on zaprzeczeniem wspólnoty wolnych ludzi. Europa Wschodnia i Litwa też nie zechcą długo być niewolnikami totalitaryzmu, mimo iż fałszywi prorocy swoje nikczemne czyny oblekają w barwy narodowe. Nie będzie nacjonalizmu na Zachodzie, nie będzie go i u nas. Z dwóch prawd ta prawdziwa będzie gospodarzem.

Zygmunt Mackiewicz

# ROZMOWA W ZIMIE

## Rozmowa w zimie

Wstąp w ten krajobraz. Jeszcze tutaj ciemno  
Za pasem diun huczy pusta droga.  
Morzom wydały wojnę kontynenty,  
Nie widać tego, ale pełno głosów.  
Przechodzień albo anioł ślad na śniegu  
Zostawił lekki, na wół przysypany.  
Brzeg się odbija w poczemiałym oknie,  
Może jałowa ziemia Antarktydy.

Niezamarznięta otchłań cała w pianach.  
Piaski nie wzięły swojej pierwszej mili.  
Most ukazuje się, to znów znika,  
I szerzy się surowy obszar zimy.  
Nie ma depeszy, nie ma żadnych listów.  
Tych parę zdjęć. I zepsute radio.  
To jakby świeca, opływając woskiem,  
Czas niebezpieczny zapieczętowała.

Jak mokry chłód i jak stromy kamień,  
Jaki wszechwładny ten rentgen przedświu!  
Wyteżasz wzrok, mającżeją ściany,  
Wieża kościoła i człowiecze ciało.  
Na białym tle pojawia się tylko  
Niepewny kontur drzew i przez ich korę  
Nawet zamknąwszy oczy mógłbyś widzieć  
Cienki, odporny ich ostatni słoń.

"To zły obyczaj. Tylko bolą oczy.  
Jeszcze tak trochę i zgubimy drogę".  
"Ależ nie o nas mówi przepowiednia".  
Chyli się na bok oszroniała oś.  
Ktoś by pomyślał, że nad horyzontem,  
Gdzie są okręty, czarne, i dźwięk stygnie,  
W najdoskonalej nieruchomym niebie  
Mars i Jupiter nagle stają w ogniu.

Aż po Atlantyk rozciąga się pustka.  
Szerokie pola jak otwarte sale.  
Luty schowany jest pod warstwą stycznia.  
Od słonych wiatrów zwija się równina.  
Gdzieś za morzami spadające z gór  
W przybrzeżnych wodach toną i szarzeją  
Śniegi odwilży. "A co tam jest jeszcze?"  
"Znów ujścia rzek, zatoki i porty".

W ciężkim niewodzie wynurzonej chmury  
Podobne rybom błyszczą wąskie place.  
"Czy ty pamiętasz co wróżyły gwiazdy?"  
"Ten wiek tłumaczy się bez żadnych znaków,  
Tylko statystyką". "Przyciąganie śmierci  
Skuwa człowieka, roślinę i rzecz,  
Ale kiełkuje ziarno i ofiara,  
A więc nieprawda, że wszystko stracone".

"A gdzie jest świadek? Bo ja nie rozumiem  
W czym rzeczywistość inna od oszustwa.  
Czy prócz nas dwojga jest ktoś tam na świecie?"  
"Dla mnie to chyba jesteś tylko ty".  
"Gdzież jest ten trzeci? Może chcesz powiedzieć,  
Że nikt tej naszej rozmowy nie słyszy?"  
"Jest niebo i są zaśniewane pola,  
A głos potrafi żyć choć umrze serce".

W samo południe ciemne będą drzewa.  
Kiedy wydnieje, świadomość zachowa  
Ponastwarzane przed chwilą z niczego  
Nieważkie rzeczy zamiast tamtych słów:  
Mały odlamek rozbitego lodu,  
Szkielec gałęzi, nadkruszony mur  
Na zakręcie ulicy... Potem - cisza  
Z tej strony morza; z tamtej strony morza.

tłum. Czesław Miłosz

### Z objaśnień autora:

Chodzi o wypadki grudniowe w Polsce w 1970. Według żmudzkich wierzeń ludowych rok powstania można rozpoznać na pniu ściętego drzewa, bo słoń poprzedniego roku jest wyjątkowo cienki.

4 ZNAD WILII  
21 STYCZNIA 1990

## Słowo o Tomasie Venclovie

Słyszysz się o nim ostatnio coraz więcej. Niedawno świat obiegił jego List Otwarty, który wydrukowały niektóre gazety i u nas. List, nawołujący Litwinów i Polaków do zdrowego rozsądku i ułożenia współżycia na miarę narodów cywilizowanych. Dziś pragniemy przybliżyć przede wszystkim Venclovę - poetę. Asumpt do tego dał niedawno wydany w Paryżu nakładem Zeszytów Literackich tomik wierszy "Rozmowa w zimie". Książka ukazała się dzięki dotacji Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej i jest pięknym przykładem porozumienia ludzkiego. Napisał ją Litwin, przełożyli Czesław Miłosz, Stanisław Barańczak i Wiktor Woroszyński, wstępem opatrzył Josif Brodski, a całość światło dzienne ujrzała właśnie we Francji.

Tomik zawiera 35 wierszy. Niektóre z nich uzupełnione są objaśnieniami autora, który jak pisze Brodski, jest "poetą Północy, urodzonym i wyrosłym na brzegu Bałtyku, i jego pejzaż to widok Bałtyku w zimie, monochromia, w której przeważają odcienie wilgotne i pochmurne - co jest po prostu padającym z góry światłem zgęstniałym w ciemność. Wystarczy odwrócić parę stron, a czytelnik znajdzie się w tym krajobrazie".

I jeszcze jedno stwierdzenie laureata Nagrody Nobla rodem z New Yorka: "poezja Venclovy wydaje się wyjątkowo trafne i

precyzyjne: "Liryzm jego wierszy jest niezwykle, zaczyna się bowiem tam, gdzie normalny człowiek - i przytaczająca większość poetów - opuszcza ręce i w najlepszym wypadku sięga po prozę: na dnie świadomości, na granicy przygnębienia. Pieśń Venclovy zaczyna się tam, gdzie głos zwykle się urywa, w ostatnim wydechu po wyczerpaniu duchowych sił. W tym kryje się niepospolita wartość moralna poezji Tomasza Venclovy: właśnie liryzm wiersza, nie jego element narracyjny, stanowi jego etyczne centrum".

Takie wrażenie nie odstępuje czytelnika "Rozmowy w zimie". Autor tomiku dał się też poznać jako świetny tłumacz literatury polskiej. Przełożył na litewski Cypriana Kamila Norwidą, Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta. Obok języka litewskiego wykłada w Stanach Zjednoczonych literaturę rosyjską i polską, zaś język polski jest jednym z trzech języków mu najbliższych. Choć władza Venclova także angielskim i łaciną - to przez cały czas pozostaje poetą wyłącznie litewskim.

Wybitny poeta, czołowy intelektualista i współorganizator Litewskiej Grupy Helsińskiej, jest Tomasz Venclova postacią niezwykle. Przypominamy niektóre dane z jego życia za Josifem Brodskim.

R.M.

## Z OSTATNICH LISTÓW DO MATKI

*Jestem uważany za jednego z najlepszych slawistów w Stanach Zjednoczonych - teraz to już jasne. Na konferencji w Honolulu trzykrotnie zażądałem głosu i otrzymałem dużo braw. Kochana mamusiu, możesz być dumna ze swojego syna. Całe życie zależało mi na tym, żeby Ciebie nie zawieść. Myślę, że to się udało.*

*Cieszę się, że otrzymałaś moją książkę. Tłumacz Barańczak jest trochę młodszy ode mnie i podobnego losu: brał udział w "polskim Sajudisie" [chodzi o "Solidarność"], wyjechał i teraz wykłada na Harvardzie. Przełożył na język polski wiersze Mandelstama, Brodskiego i wielu poetów angielskich, w tym Johna Dona, któremu dedykowane są wiersze Josifa [Brodskiego]. Uznawany jest za najlepszego polskiego tłumacza współczesnego, a może i wszechczasów.*

*Właśnie dziś otrzymałem list z Krakowa, z wydawnictwa, które chce tę książeczkę ["Rozmowa w zimie"] wydać nakładzie 5000 egzemplarzy (Jak na Polskę, to dużo). Oczywiście, zgodziłem się. Także dzisiaj, na prośbę "Vagi" wysłałem duży wybór moich wierszy i tłumaczeń. W maszynopisie wyszło tego 379 stron. Ma się on ukazać w następnym roku.*

## MATKA O SYNU

Pani Eliza Vencloviene bardzo chętnie zgodziła się na spotkanie. Już na początku powiedziała, że jej matka była Polką. Matka pani Elizy była guwernantką, ojciec muzykiem. Poznali się w Odessie, gdzie obydwoje pracowali u pana Wołodkowicza.

Ojciec jednocześnie studiował, a kiedy ukończył studia, dostał posadę nauczyciela w Chersoniu. Dopiero w 1921 roku wrócili na Litwę. W tym czasie mama już nauczyła się litewskiego. Osobowość babci odegrała wielką rolę w wychowaniu wnuka - małego Tomasza. Bardzo chętnie korzystał z biblioteczki babci.

W czasie okupacji Tomasz wychowywał się razem z synem mojej siostry, Andrieusem Cvirką.

- Tomasz zawsze był bardzo szczery. Nie bał się wypowiadać swego zdania. Tym potrafił zaimponować innym, lecz nie ułatwiał to życia. Trudności rozpoczęły się na Uniwersytecie. Wtedy oczywiście pisał już wiersze. Pewnego razu przyszedł do mnie literat Juozas Pauksztelis. Starszy pan. On też wychowany na poezji Maironisa mówił, że nie bardzo rozumie wiersze Tomasza. Ale zawsze czuje - powtarzał - że syn, to wielki poeta. Potem, kiedy Tomasz wyjechał, przysyłał swoje książki. Bałam się je trzymać w domu, więc oddawałam na przechowanie ludziom. Dziś, kiedy czasy się zmieniły, nie chcą mi je zwracać.

Dlaczego go polubili w Yale? Dlatego, że tam pracuje kilku Polaków. A do kultury polskiej Tomasz zawsze miał wielki szacunek, po prostu ją znał. I dziś przekazuje wiedzę o Mickiewiczu i Słowackim Amerykanom po polsku. Wiele pisał także o poetach rosyjskich, Mandelstamie, Pasternaku, Cwietajewej. Otrzymał za to stopień doktora, a praca naukowa na ten temat ukazała się w postaci książkowej.

Nie wiem, czy szczytę się swym synem. Raczej przeżywam. Poetka Judita Vaicziunaite też mi mówi, że muszę uwierzyć, iż mój syn jest Talentem. Jedynym w swoim rodzaju. Na pewno tak jest. Jednak boję się. Boję się o jego zdrowie, drzę, żeby nic złego mu się nie stało. Nie mogę też obojętnie czytać jego poezji, która dociera do mnie z tak daleka. Ogromnie się wzruszam.

Tomasz nauczył się czytać mając mniej więcej trzy i pół roku. Literę mu pokazała Egle, córka Kazysa Boruty, która wtedy miała siedem lat. Bardzo martwiliśmy się. Bałam się, żeby nie przemęczać jego małej główki.

W czasie niemieckiej okupacji, kiedy miał ze cztery i pół roku, zwołałam grupkę dzieci (praktykowałam to często), żeby Tomasza odciągnąć od książek. Chłopczyk, zdawałoby się, ucieszył się, zaczął się bawić, potem gdzieś przepadł. Wszyscy zaczęliśmy go szukać i wołać, Tomasz, Tomasz, gdzie jesteś? Nagle zobaczyliśmy go siedzącego na jabłoni, wśród liści, czytającego książkę.

Moja mama, jak mówiłam, miała biblioteczkę, gdzie znajdowały się polskie książki. Choć zabranialiśmy Tomasowi ich ruszać, ukradkiem je przeglądał i sylabizował, nic nie rozumiejąc (w domu rozmawialiśmy wyłącznie po litewsku). Potem chyba coś zaczął rozumieć. Kiedy mówiłam do mamy po polsku, żeby dziecko nie zrozumiało, śmiał się mówiąc, że rozumie.



Fot. ze zbiorów Elizy Vencloviene



Tomasz Venclova z córką

Na początku wojny odwiedził nas Kazys Boruta. Zobaczyłam go z daleka idącego ścieżką. Wołam: "Boruta nadchodzi!" A Tomasz pyta: "Czy to ten prawdziwy Boruta?" Potem stanął przed naszym przyjaciółkami i zaczął deklamować jego poemat o Amundsenie. Tomasz miał fenomenalną pamięć, oddziedziczoną po ojcu. Boruta słuchał uważnie. Potem podniósł dziecko wysoko, ucałował je i powiedział: "Ty będziesz poetą!"

W tym samym czasie odwiedziliśmy znajomego nauczyciela geografii. Weszliśmy do mieszkania i syn zobaczył duży globus /w domu mieliśmy malutki/. Nic nie widząc dookoła siebie podbiegł do niego i zaczął kręcić kulą, szukając znajomych nazw. Wymieniać kontynenty, stolice. Nauczyciel wykrzyknął: "Rośnie święty geograf!" Od tej pory zaczęła go interesować i geografia. Już będąc w Ameryce zwiedził cały świat. W ostatnim liście do mnie, 11 grudnia zeszłego roku pisze: "17-24 grudnia, tuż przed Bożym Narodzeniem, jadę do Południowej Ameryki, do Peru, popłynąć po Amazonce i zobaczyć ruiny miast Inków. Geografia pozostała moją pasją".

Ostatni raz widziałam go w Moskwie w 1988 roku. U znajomej. Trzymałam się bardzo dziarsko. Ale kiedy zostaliśmy z Tomaszem sami, zasłabłam z wrażenia. I nagle czuję tylko, jak Tomasz staje przede mną na kolana, obejmuje i mówi: "Mamusiu, jaki cud, żeśmy się spotkali. Myślałam, że Ciebie nigdy już nie zobaczę".

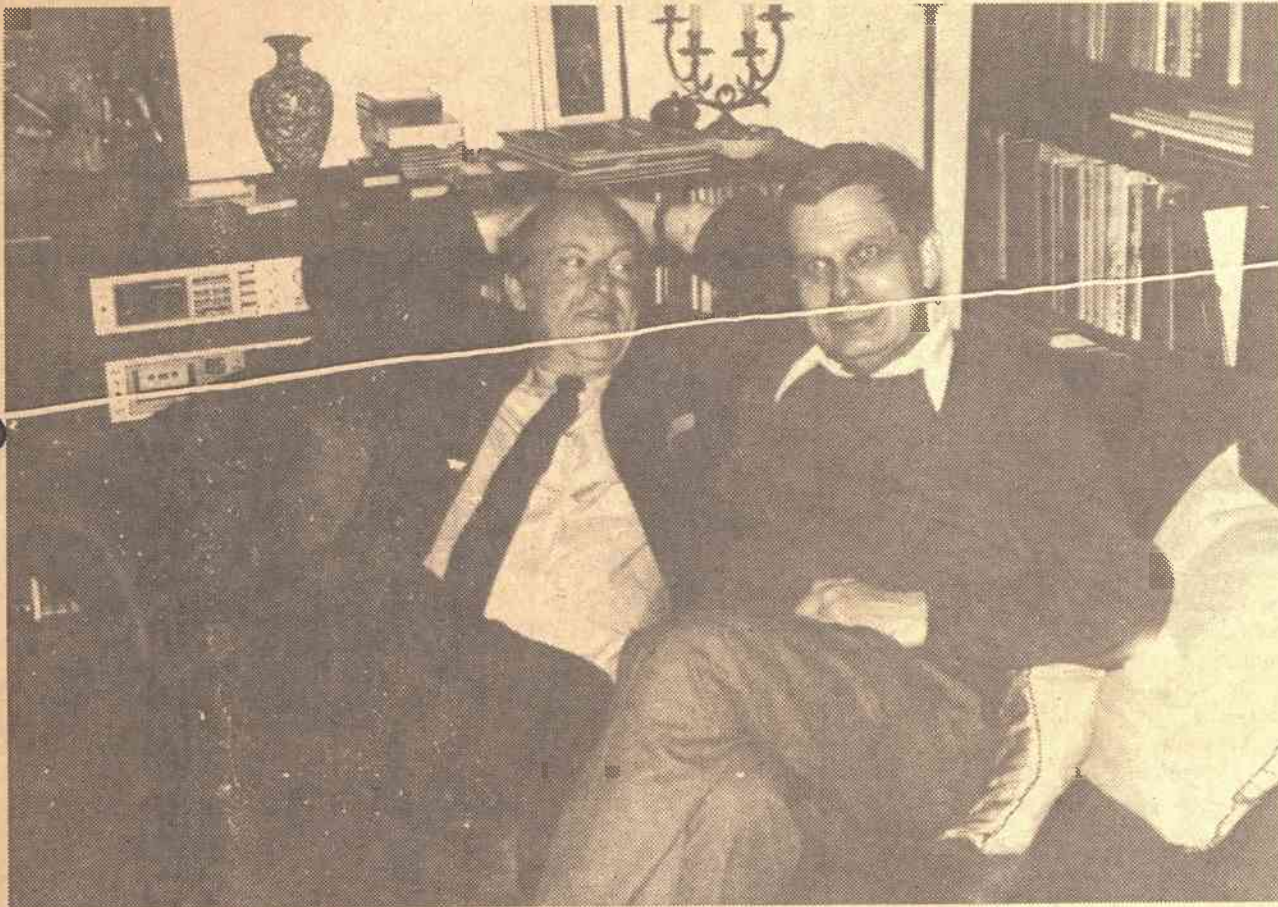
Pani Eliza wybiera chusteczkę i wyciera łzy. Ze wzruszeniem oglądamy zdjęcia jej syna, które przywędrowały zza oceanu.

Zanotowała Wanda Marcinkiewicz

# TOMASA VENCLOVY

## BRODSKI O POECIE PÓŁNOCY

Tomas Venclova urodził się 11 września 1937 roku w Kłajpedzie, mieście na wybrzeżu Bałtyku. Kraj przeżywał właśnie ostatnie lata stosunkowo nowej dla siebie niepodległości i niektórym członkom rodziny przyszłego poety sędzone było odegrać w utracie tej niepodległości nieznaczną ale smutną rolę. Z chwilą rozbioru Polski kraj, w którym urodził się Tomas Venclova, przeobraził się w Litewską Socjalistyczną Republikę Rad, w której rządzie jego ojciec, poeta Antanas Venclova, zajmował przez jakiś czas stanowisko będące odpowiednikiem ministra kultury.



Tomas Venclova z Josifem Brodskim

W jego nominacji na to stanowisko miały swój udział lewicowe poglądy Antanasa Venclovy; należy tu jednak zaznaczyć, że w owych czasach wybór, stojący przed litewskim inteligentem, był raczej ograniczony: był to wybór pomiędzy sympatiami prokomunistycznymi a profaszystowskimi.

Uczyniony przez ojca wybór drogą kosztował syna, zwłaszcza w latach szkolnych. Dla wielu spośród kolegów Tomasa Venclovy nie był on nikim innym jak synem człowieka, który zaprzedał ich ojczyznę cudzoziemcom; odpowiednio też go traktowali. Popularność Antanasa Venclovy jako narodowego poety Litwy i laureata nagrody Stalinskowej nie polepszała, lecz raczej komplikowała sytuację syna. Rzeczy tego rodzaju albo wytwarzają w człowieku uraz na całe życie, przeistaczając go niejednokrotnie w istotę monstrualną, albo też - silnie go hartują. Z Tomaszem Venclovą zdarzyło się to ostatnie, w czym niemalą rolę odegrało arystokratycznie - kulturalne środowisko krewnych poety ze strony matki.

W wieku lat szesnastu Tomas Venclova, ukończywszy z wyróżnieniem szkołę średnią, zostaje przyjęty na Uniwersytet Wileński, stając się tym samym najmłodszym studentem w historii tej uczelni. Po trzech latach jednak zostaje wydalony z uniwersytetu na okres jednego roku. Rok ten to 1956 - rok wysokiego wznoszenia nadziei związanych z rewolucją węgierską i rok ich szczytowania pod gąsienicami sowieckich czołgów, które to powstanie dosłownie zmiażdżyły. Dla pokolenia, do którego należy tak Tomas Venclova, jak i autor tych słów - pokolenia roku 1956 - los, który spotkał powstanie węgierskie, był w przybliżeniu tym samym, czym porażka dekabrystów była dla Puszkina i Plejady lub upadek Republiki Hiszpańskiej dla W.H. Audena i jego współczesnych w latach trzydziestych. Doświadczenie to ukształtowało nie tylko światopogląd, lecz niejednokrotnie także osobistą eschatologię wielu przedstawicieli generacji. Dla idei socjalistycznej w każdym razie pokolenie to było

całkowicie stracone.

Dla literatury, z drugiej strony, pokolenie to okazało się cennym znaleziskiem, jako że rozpoczęło swoją drogę od braku społecznych złudzeń i jego kamertonem pozostała na zawsze węgierska tragedia. W wieku lat 19 Tomas Venclova dosłownie rzuca się na literaturę, która staje się dla niego główną realnością istnienia, a później także zawodem. Kończy studia i w ciągu następnych dwudziestu lat na jego egzystencję składa się nauczanie uniwersyteckie, działalność przekładowa, publicystyka i eseistyka, którymi zarabia na

życie; życiem natomiast okazują się wiersze.

Te dwa dziesięciolecia to dwie dekady nieprzerwanego wzrostu popularności, jaką cieszy się jego twórczość na Litwie i poza jej granicami. Podobnie jak jego wiersze, Venclova wie, że w tych latach życie w wysokim stopniu koczownicze, przemieszczając się w przestrzeni ostatniego wielkiego imperium z częstotliwością i nagłością diabła wyskakującego z pudełka. Mieszka przez dłuższy czas w Moskwie i Leningradzie, zawiera znajomość z Borysem Pasternakiem i bliższą znajomość z Anną Achmatową; tłumaczy obydwójce poeciów na litewski. Silne - niekiedy nazbyt silne - związki łączą go także z piszącymi po rosyjsku rówieśnikami; związkom tym sędzone będzie urosnąć do rozmiarów losu.

Częściowo dzięki tej właśnie ruchliwości, zainteresowanie, jakim bezustannie darzą jego osobę władze, nie przynosi katastrofalnych skutków: odpowiednie komitety bezpieczeństwa państwowego - litewski i wszechzwiązkowy - nie potrafią zdecydować, komu z nich Venclova formalnie podlega. Od początku lat siedemdziesiątych - kiedy to ukazują się jego pierwszy i jak dotąd jedyny wydany na Litwie zbiór wierszy "Znak mowy" - chmury nad głową Venclovy zaczynają gęstnieć dość szybko. W niemalym stopniu przyczynia się do tego nadzwyczajnie aktywne, niekiedy graniczące z brakiem rozsądku, uczestnictwo w litewskim ruchu obrony praw człowieka. Rozgromienie tego ruchu - nie ostateczne, choć w owym momencie całkowite - rozrzuci wielu jego twórców i uczestników po lagrach i więzieniach imperium; inni stają się emigrantami. Od roku 1977 Tomas Venclova mieszka w Stanach Zjednoczonych i jest obecnie profesorem literatury rosyjskiej na Uniwersytecie Yale. Niniejszy polski zbiór jego utworów ukazuje się w momencie, gdy autor kończy 52 rok życia.

wg. Tomas Venclova, Rozmowa w ziemi.  
Zeszyty Literackie, Paryż 1989

x x x

Zatrzymaj się. To zdanie się rozpada.  
Już świta. Domów szarzeją tułowie.  
Przemawia śnieg. I ogień swoje gada.

Wahadło wolniej krąży po swych śladach,  
Podłogę ciężkie muskają otowie.  
Zatrzymaj się. To zdanie się rozpada.

Na miejscu świata - jego szyfr, szarada  
W pustce zwierciadła odbite lub w słowie.  
Przemawia śnieg. I ogień swoje gada.

Więzień do celi wraca, jak wypada,  
Drut odcisnięty na niebie i w głowie.  
Zatrzymaj się. To zdanie się rozpada.

Okruch przestrzeni, cząstka czasu błada  
Jak sfera obejmuje nas w połowie.  
Przemawia śnieg. I ogień swoje gada.

Do warg łąganie wszystko, co czeka zagłada,  
I anioł nasze opuścił wezgłowie.  
Zatrzymaj się. To zdanie się rozpada.  
Przemawia śnieg. I ogień swoje gada.

tłum. Wiktor Woroszyński

xxx

Gdy zniczacka kontynent grzbiet z morza wypręży,  
Jeszcze długo sny są, jakie były,  
A dopiero gdzieś po nich poddaje się język,  
Choć i jemu zabraknie wnet siły.

Nie utrzyma się w mowie czerń sosen iglasta,  
Szorstkoliciej jesieni dolina,  
Ani złoty, wilgotny, śmiertelny step miasta,  
Gdzie lodowiec do drzwi się dobija.

I odpływa rozwiązań i głosów toń głucha,  
Przepojone nieprawdą przestrzenie,  
I odpychasz glob ziemski, i całą noc słuchasz,  
Jak brzmi ciała cudzego milczenie.

Całą noc nasłuchujesz, co krew cudza gada,  
I jak w lustrze w niej trwasz w każdej chwili,  
W której ciężkie odbicie nie znaczy ni śladem  
Gładkich wód czy to Newy, czy Wilii.

x x x

Czas zostawić przyjaciół, z ubogim pożegnać się miastem.  
Niech jałowy blask lamp błogosławi im w biednych domostwach.  
Zagubionych przez noc, na Wysoki Dwór wiedzie nas szosa,  
Jej pagórki, sośniaki, żywica i niebo iglaste.

Tak, jest Twoja ta przestrzeń, co rośnie i w oczach się zmienia,  
Ty nas zbliżasz do mety, oddalasz, przymuszasz do pędu.  
Ty mi zwięzasz źrenicę, rozszerzasz mi pole widzenia  
O ten cień odrzucony, o wilgoć ślepego brezentu.

Choćby w tym pokoleniu nikt w triumfie do mety nie doszedł,  
Lecz nasyci się ten, kto z nich pierwszy, kto umrzeć ma młodo,  
Swoim chlebem powszednim i nie tak powszednim znów losem,  
Swoją solą powszednią i nie tak powszednią już wodą.

Jego głos mnie odnajdzie, urwany, skończony, jedyny -  
Ta pokuta za fałsz, ten nieszczęścia, swobody początek:  
Wody Niemna tak właśnie powinny się czernią wydymać,  
Aby księżyc niktący mógł płynąć do ujścia z ich prądem.

tłum. Stanisław Barańczak

ZNAD WILII  
21 STYCZNIA 1990 5

# TADEUSZ MAZOWIECKI O JEDNOŚCI EUROPY

Tylko Polska suwerennie decydująca o swym ustroju może być czynnikiem stabilizacji politycznej Europy. Dziś te słowa nie są już deklaracją, lecz opisem rzeczywistości. Polska, która dokonała gruntownych zmian w systemie politycznym, a dokonuje jeszcze głębszych przeobrażeń w gospodarce, jest stabilnym punktem na mapie Europy. Postawą naszego społeczeństwa, przyjmującego z godnością i opanowaniem uciążliwości związane z naprawą gospodarki, budzi uznanie w wielu krajach. Przebieg naszych reform pobudza przemiany w innych krajach regionu, niepowodzenie naszych wysiłków mogłoby, utrudnić ewolucję, zachodzącą w Europie Środkowo-Wschodniej.

Jest sprawą wielkiej wagi, abyśmy jako naród nigdy nie zapomnieli, że o nowej pozycji na kontynencie europejskim zdecyduje przede wszystkim nasz własny wysiłek. Dziś Europa faktycznie nie jest tym, czym była jeszcze przed kilkoma miesiącami. Jeśli nie potrafimy wykorzystać zachodzących obecnie przemian, mogą one przejść ponad nami. Odzyskanie samodzielności w polityce wewnętrznej i zagranicznej, przy wszystkich współzależnościach, jakie każdemu państwu narzuca dzisiejszy świat, stawia przed nami nowe zadania.

Pojawia się pytanie, jaki jest kierunek zmian w stosunkach międzynarodowych, jakie są ich granice, jakie powinno być ich tempo. Opowiadamy się za zmianami stopniowymi, uzgodnionymi przez wszystkie zainteresowane strony, nie naruszającymi niczyich interesów i niczyjego poczucia bezpieczeństwa. Polska, uczestnicząc w tym procesie, pozostanie zwłaszcza dla swych sąsiadów partnerem lojalnym, respektującym zobowiązania i układy. Takie partnerstwo zaproponowaliśmy Związkowi Radzieckiemu, podkreślając, że nasza oferta ma charakter niekonkurencyjny.

Zmiany, dokonujące się w naszym regionie przywróciły pojęciom takim, jak

wolność czy demokracja uniwersalne znaczenie, zrozumiałe na Wschodzie i na Zachodzie. Spełnia się jeden z ważnych warunków przewyciężenia podziału Europy. Realizm każe nam jednak dostrzegać, że jedność jest celem perspektywnym i nie może na przeskoczyć poszczególnych etapów dochodzenia do niej. Budując stopniowo zjednoczoną Europę, nie chcemy niczego burzyć. Tą zasadą kierowaliśmy się w Sofii, proponując zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Współpraca gospodarcza jest konieczna, zwłaszcza dla państw małych i średnich. Byłoby źle, gdybyśmy odchodząc od nieautentycznych form - rozeszli się każdy w inną stronę RWPG, o którą nam chodzi, to nie ochrona niesprawnych organizmów gospodarczych przed konkurencją, lecz porozumienie otwarte na świat i w pełni włączone w gospodarkę światową.

Większość europejskich struktur politycznych, gospodarczych i militarnych obejmuje dziś bądź państwa Wschodu bądź Zachodu, co sprawia, że struktury te są elementem podziału Europy. Niektóre, jak Rada Europy, nabierają coraz bardziej otwartego charakteru. Nie jest to jednak wystarczająca odpowiedź na pytanie o przyszłość naszego kontynentu. Potrzebne są struktury i porozumienia rozciągające się na całą Europę, nie podważające istnienia regionalnych wspólnot, które w przyszłości nie muszą dzielić. Przeciwnie, mogą stać się ważnymi podmiotami współpracy ogólnoeuropejskiej.

Europa, o której mówimy, jest pojęciem politycznym, nie geograficznym. Należy tu wymienić podpisany w 1975 r. w Helsinkach Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Właśnie w tak szeroko zakreślonych ramach trzeba szukać rozwiązania problemów europejskich. Popieramy ideę zwołania w tym roku nowej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Uważamy, że jest to właściwa okazja, by nadać procesowi KBWE nową, trwałą formę, zapewniającą mu obecność w

życiu politycznym Europy, nie tylko od świata, lecz na co dzień.

Drogą do tego mogłoby być utworzenie ogólnoeuropejskiej struktury politycznej, pewnego rodzaju stałej Rady Współpracy Europejskiej. Zadaniem jej byłoby utrzymywanie stałego dialogu politycznego pomiędzy wszystkimi uczestniczącymi państwami oraz - przede wszystkim - utworzenie drogi ogólnoeuropejskim formom integracji. Skupiałaby ona nie tylko państwa, ale także istniejące w Europie wspólnoty integracyjne. W ten sposób mogłoby się urzeczywistnić idea konfederacji europejskiej, przedstawiona niedawno przez prezydenta Francji Francois Mitterranda.

Równowaga sił w Europie musi się opierać przede wszystkim na systemie

współzależności politycznych i gospodarczych. Zwłaszcza strona ekonomiczna jest istotna. Europa bowiem nie zjednoczy się, jeżeli utrzymywać się będzie jej podział na państwa bogate i państwa biedne. Czynniki militarny wyraźnie traci na znaczeniu w zmieniającej się Europie i przyszły system bezpieczeństwa zbiorowego musi to wyraźnie uwzględnić. Rada Wspólnoty Europejskiej może stać się miejscem, w którym zostałyby wypracowane odpowiednie mechanizmy współpracy. Jej agendy mogłyby koordynować ogólnoeuropejskie współdziałanie w takich dziedzinach, jak wymiana naukowa i techniczna, oświata, kultura, ekologia. Polska chętnie podejmie się roli gospodarza takich nowych organizacji europejskich.

## Prasa wileńska donosiła...

### Przed 60 laty :

19 stycznia 1930

#### Nowe mosty

W dniu dzisiejszym odbędzie się otwarcie dla użytku publicznego dwóch, zbudowanych przez wojsko, mostów. Jeden z nich wzniesiony został na Wilii, drugi na Wilence. Budowę przeprowadził 3 Baon Saperów Wileńskich.

Most na rzece Wilii łączy Antokol na linii mniej więcej ulicy Tramwajowej z prawym brzegiem rzeki. Most na Wilence Zarzeczę z Popławami.

#### Kradzież w firmie Kwadrat

W piwnicy domu nr 2 przy ulicy Subocz znaleziono kilka par śniegowców pochodzących z kradzieży w firmie Kwadrat a ukrytych tam przez pasera Izraela Botwinika, który również został zatrzymany w chwili, gdy usiłował wynieść z Wilna transport tych śniegowców.

21 stycznia 1930

#### Mińsk bez dzwonów

Z Mińska donoszą, że w wyniku szalonej antyreligijnej kampanii prowadzonej od dłuższego czasu na Białorusi Sowieckiej, rada miejska Mińska postanowiła zamknąć znaczną część kościołów i cerkwi w Mińsku, niezależnie zaś od tego zdjąć ze wszystkich bez wyjątku świątyń dzwony.

#### W kinie WANDA

Dziś! Ulica Wielka 30! To czego Wilno nie widziało! Pierwszy raz w Wilnie "Życie i przyszłość kobiety" Film z zakresu higieny Ciała Kobiecego. UWAGA! Dziś wyłącznie dla pań. Uprasza się ze względu na charakter filmu o przybycie na początki seansów. Film wyświetla się bez ilustracji muzycznej.

#### Z Kroniki

Za czas od 18 do 20 bm. do godziny 9 rano zanotowano w mieście 109 różnych wypadków. W tym: kradzieży 4, nadużycia alkoholu i zakłócenia spokoju publicznego 29, przekroczeń administracyjnych 54.

22 stycznia 1930

#### Wybuch pocisku

Ze Świącian donoszą nam o wypadku, jaki miał miejsce we wsi Rudaniszki gminy dukszańskiej.

Tamtejszy mieszkaniec Jan Karło idąc przez pole znalazł porzucony przez nieznaną sprawcę pocisk i zabrał go ze sobą do domu. Chcąc pocisk bliżej obejrzeć Karło począł przy nim manipulować tak nieostrożnie, że w pewnym momencie pocisk eksplodował.

Skutki eksplozji były straszne.

W chwili gdy na miejsce wypadku przybyli zaalarmowani sąsiedzi, znaleźli oni w częściowo zdemolowanym mieszkaniu wyją- cych w bólu od ran otrzymanych odłam-

kami pocisku pięć osób, a mianowicie: samego znalazcę granatu, jego żonę Cecylię, Michała Trajłowicza, Bolesława Staniewicza i Antoniego Czapłę, mieszkańców wsi Rudaniszki. Rannych oddano pod opiekę lekarza.

23 stycznia 1930

#### Bal akademicki

Pod patronatem JMks. prof. dr Czesława Falkowskiego rektora USB i pana wojewody Władysława Raczkiewicza w dniu 1 marca rb. w saonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się XI doroczny Bal Akademicki urządzany staraniem Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB w Wilnie.

#### Zatrucie

Z powodu zawodu miłosnego targnął się na życie lokaj majątku Litwa w powiecie Słonimskim Stanisław Grzyb, który przyjął większą dawkę kwasu siarczanego. Stan samobójcy ciężki.

25 stycznia 1930

#### Z ogłoszeń

Znana Wróżka Chiromantka przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości itd. Adres: ul. Młynowa nr 9 m. 6 naprzeciw Krzyża, w bramie schody na prawo.

Za udzielenie pożyczki od 2000 - 8000 zł. mamy pokój umeblowany, odremontowany, słoneczny, z opalem, światłem i telefonem, całkowite utrzymanie, procent według umowy. Informacje w biurze ogłoszeń.

1 lutego 1930

#### Nagroda

Kazimiera Illakowiczówna otrzymała Nagrodę literacką miasta Wilna za rok 1929-1930. Sądowi przewodniczył rektor Marian Zdziechowski na wiceprezesa został powołany prof. Kazimierz Kolbuszewski.

2 lutego 1930

#### Nowa uczelnia w Wilnie

We wtorek 4 lutego w sali Śniadeckich Uniwersytetu St. B. odczyt o Instytucie Badawczo-Naukowym Europy Wschodniej wygłosi p. poseł Janusz Jędrzejewicz.

Instytut ten będzie drugą obok Uniwersytetu St. B. wyższą uczelnią w Wilnie. Otwarcie nastąpi w marcu br.

Odczyt p. Jędrzejewicza, głównego organizatora i przyszłego dyrektora Instytutu będzie miał charakter informacyjny.

#### Z ogłoszeń

Za żonę (jurydycznie) Marię Mazur-Juszczekową żadnych przyrzeczeń nie reguluje i za postępowanie i prowadzenie się jej z dniem 30 stycznia rb. nie odpowiadam.

M. Juszczenko ppłk.

## NARODY - NACJONALIZM - PRAWDA

Z biologicznego punktu widzenia nacjonalizm jest absurdem. Taki był, a raczej go nie było, przez długie tysiąclecia rozwoju ludzkości i taki będzie. Jestem przekonany o jego śmierci naturalnej, w przyszłości bliższej, czy też trochę dalszej.

Ale dzisiaj ignorować nacjonalizm nie wolno. Tym bardziej, że społeczeństwo doskonale korzysta z dwóch prawd o świecie. Z pierwszej, która niczego nie zmienia i nie przeinacza. Jest obiektywna. Z drugiej, przez pierwszą zrodzonej, jednak złożonej tylko z pozornych "dobra i zła". Ta druga używana na życzenie, jest "prawdą koniunkturalnego interpretowania prawdy".

Czy nacjonalizm jest dźwignią postępu społecznego i hamulcem rozwoju entropii? Raczej nie. Bo jest tylko wypaczeniem szlachetnych cech patriotyzmu. Sam zaś służy za pożywkę szowinizmowi. Europa szczególnie ciężko chorowała na nacjonalizm. Historia świadkiem tego, co się działo w pierwszej połowie naszego stulecia. Na szczęście, na zachodzie starego kontynentu w przeddzień XXI wieku bakcył nacjonalizmu umiera bezpowrotnie. Jakoś nie widać objawów nacjonalizmu w stosunkach dawnych wrogów: Francuzów, Brytyjczyków, Niemców... Humanizm i racjonalizm bierze, bądź wziął górę. W Europie Środkowej i Wschodniej plaga ta nie ustępuje.

Jesienią ubiegłego roku, pracując na Uniwersytetach w Cambridge i Oxford,

oprócz wykonywania swego zawodu lekarskiego, miałem dużo spotkań z antropologami i historykami zajmującymi się badaniem zjawiska nacjonalizmu. Obserwowałem życie różnych środowisk społecznych Zjednoczonego Królestwa. Przekonałem się, że również w Europie Wschodniej żaden nacjonalizm, polski czy litewski, żydowski czy rumuński, ruski czy niemiecki, czy jakkolwiek nie ma perspektyw. A na nieszczęście jest go dzisiaj bardzo wiele i niektórzy robią na razie na tym dobry interes polityczny, zarówno w szeregach partii, jak i ruchów społecznych. Triumf jest chwilowy, pociecha z wywyższania się nad innymi tylko przelotna, aczkolwiek podlej duszyczce nacjonalisty bardzo słodka. Za winą przyjdzie jednak kara. Żadni nacjonałisci nie wprowadzą kraju do wspólnoty europejskiej ani światowej, nikt tam na nich nie czeka, nie stworzą też własnej cywilizacji. Nacjonalizm jest nieproduktywny. Prawdziwe, wzniosłe uczucia narodowe bywają eksploatowane przez nacjonalistów. Wcześniej czy później jednak naród odbierze nacjonalistom prawo mówienia w jego imieniu. Nacjonalizm to najczęściej zwykły totalitaryzm. Jest on zaprzeczeniem wspólnoty wolnych ludzi. Europa Wschodnia i Litwa też nie zechcą długo być niewolnikami totalitaryzmu, mimo iż fałszywi prorocy swoje nikczemne czyny oblekają w barwy narodowe. Nie będzie nacjonalizmu na Zachodzie, nie będzie go i u nas. Z dwóch prawd ta prawdziwa będzie gospodarzem.

Zygmunt Mackiewicz

# PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



Dopiero już wzrastająca z każdym dniem potęga Olgierda znacznie na rozszerzenie i handel miasta wpłynęła, gdy ten przez zwiększenie handlowych stosunków z Rusią i miastami hanzeatyckimi rozmaite przywileje kupcom, bez różnicy wyznania, ponadał. Opiekę nad chrześcijaństwem pod panowaniem Olgierda rozpościerał namiestnik jego Gastold, który Franciszkanów sprowadził do miasta i dla nich drewniany klasztor na miejscu, gdzie dziś kościół Bonifratrów, wybudował. Lecz wkrótce pod nieobecność Gastolda w Wilnie, rozjuszeni przeciw wierze Chrystusowej Litwini, wpadłszy do klasztoru, siedmiu z nich mnichów srodze zamordowali, a innych siedmiu, którzy w gajach na Łsych górach schronić się usiłowali, pojmwawszy ukrzyżowali i ciała ich zelżone z góry do rzeki powrzucali. Później na pamiątkę tych męczenników, kiedy chrześcijaństwo się na Litwie rozszerzyło postawiono na tej górze trzy krzyże, które odtąd klasztor franciszkański odnawia i podtrzymuje, Gastold za powrotem., z rozkazu Olgierda, ukarawszy morderców (w liczbie jakoby do 500), sprowadził znowu kilkunastu Franciszkanów i już na miejscu, gdzie dziś ich klasztor istnieje, za miastem osadził.

Śmierć Olgierda przypadła w roku 1377; po nim nastąpił Jagiełło. Jeszcze za życia Olgierda, chciwie łupów zastępy Krzyżaków, oraz Dymitr w. ks. ruski, grozić krajowi zniszczeniem poczynali, i pierwsi nawet wpadłszy we 12000 pod wodztwem Godfryda Linden większą część wzrastającego grodu spalili. W 1362 nawiedził Wilno straszliwy głód. W 1381 Kiejstut, książę trocki (brat Olgierda i ojciec Witolda), poróżniwszy się z synowcem swym w. ks. Jagiełłą skutkiem intryg i tajemnych knoń Wojdyły, ulubieńca i szwagra Jagiełły, napadł Wilno, zdobył zamek i pojmanego Jagiełłę do Krewa pod strażą odstawił, skąd tenże później udał się do Witebska. Lecz porozumiewszy się z przychylnymi sobie Krzyżakami, w następnym 1382 roku z pomocą ich znowu na tronie książęcym w Wilnie osiadł, a Kiejstut

podstępem w Krewie zamordowany został. Prochy jego z rozkazu Jagiełły przewieziono do Wilna i tryumfalnie na świętym miejscu Swintoroga, pogańskim pogrzebem uczczono. Pośród wspaniałych gmachów zamku Gedymina, przygotowano stos drewek suchych i na nim zwłoki ostatniego bohatera pogańskiego, przykryte płaszczem książęcym i w zbroję przybrane, złożono. Tuż przy nich stał koń, co go nosił w bojach, leżały powiązane psy i sokoły myśliwskie. Ofiarnicy, rzucając rysie i niedźwiedzie szpony, podłożyli ogień, śpiewając pochwały nieboszczyka, a gdy płomienie ogarnęły stos cały, jak mówi podanie, otworzyła się przepaść i popioły księcia pochłonęła.

W drugiej połowie XIV stulecia Wilno zaczęło przybierać pozory pięknego miasta stołecznego. Na wysokiej górze, przy ujściu rzeki Wilny do Wilji, wznosiły się wspaniałe mury silnie warownego zamku, trzema pięknymi basztami wystrzelające w niebo i wysokim wałem opasane. Na południe pomiędzy rzeczoną górą a rzeką Wilną, znajdował się obszerny dom jednego z najprzedniejszych panów litewskich, Moniwida. U spodu góry rozciągał się dolny zamek, Krzywym Grodem nazwany, a dalej nieco, przy połączeniu się dwóch rzek, na świętej dolinie Swintoroga, odwiecznymi dębami poroślej,

widniały drewniane budowle ponurej świątyni, z wiecznie tlejącym Zniczem, pod strażą kriwekriwejty i licznych kriwe. Tuż zaraz ciągnęły się mieszkania kapłanów pogańskich. Na miejscu, gdzie dziś kościół katedralny, wśród ogromnych dębów, stał groźny posąg władcy piorunów, Perkunasa, wsparty na podstawie z krzemienia. I wkoło tego placu, świętym zwanego, sterczały rozległe budynki dolnego zamku, po większej części drewniane, z wyniosłymi wieżami.

Pałac wielkksiążęcy składało kilka obszernych budynków, pomiędzy którymi był dom przeznaczony na chowanie skarów, oraz stajnie (nieдалeko dzisiejszego królewskiego

młyna). Na południe od świątyni Perkunasa, wznosiła się wysoka okrągła wieża z kamienia, mająca okno, przez które najwyższy kapłan kriwekriwejty, wołę bogów ludowi ogłaszał, (domyślając się, że jest to spód dzisiejszej dzwonnicy), a przy niej w bliskości dom murowany o czterech basztach - mieszkanie arcykapłana. Cały zaś Krzywy Gród był obwiedziony gęstym ostrokołem i prócz tego opasany z jednej strony rzeką Wilną, a z drugiej kanałem Gedymina, który i dziś łączy tę ostatnią z Wilją. Z zachodniej bramy dolnego zamku prowadziła droga przez dwa mosty, zbudowane na Wilnie i Wingrze, pomykająca później na północ oraz przez prom na Wilji do Kiernowa, najdawniejszej stolicy Litwy, i do wilekomirskiego zamku; a w lewo od promu, gdzie dziś przedmieście Łukiszki, ciągnęła się ku gajom świętym, gdzie stały odwieczne dęby i sosny różnym bogom poświęcone.

Od Krzywego Grodu szły inne dwie drogi, jedna do Trak na zachód koło kościoła i klasztoru ks. Franciszkanów, a druga mimo klasztoru greckiego, za którym rozchodziła się na trzy strony: do Grodna, Liły i Miednik. Nareszcie jeszcze jedna szła do Połocka przez most na Wilji za soborem Bogarodzicy, niedaleko h. anatomicznego teatru i młyna biskupim zwanego.

(cdn.)

## BADACZ PRZESZŁOŚCI LITWY

dok. ze s. 1

środków), ale zdobył ogromną wiedzę jako samouk. Był ambitny, utalentowany, a jego zainteresowania niemal od początku kierowały się ku Litwie. Był gorącym patriotą litewskim. Oczywiście, w XIX-wiecznym rozumieniu tego pojęcia. W jednym z listów do Józefa Ignacego Kraszewskiego pisał:

*Ja kocham do szaleństwa moją Litwę, moje Wilno (moje, bo kiedy wyjdę na miasto, zdaje się, że każdy kamuszek, słupek na tro-tuarze to m o j e, cząstka życia mojego).*

● Gdzie indziej zapewniał pisarza o swoim obiektywizmie w przedstawianiu historii kraju:

*Pisząc o Litwie, szukam li prawdy, nie chcę być Polakiem lub Rusinem, katolikiem lub prawosławnym. Nic nie tając z przeszłości, można rozwiązać zadania historyczne, ale dlatego trzeba wyrzec się wszelkiej osobowości i nie pochlebiać niewolniczo marzeniom swoich lub cudzych. Ale u nas najczęściej inaczej się dzieje. Litwę biedną szarpia według idei własnej, rozmiągając się z prawdą i pozbywając ją tożsamości własnego życia i bytu niezależnego, które nie tylko miała, ale które tyle dały się we znaki sąsiadom.*

Kirkor jest autorem pierwszego polskiego przewodnika po Wilnie. Wydał go pod pseudonimem Jan ze Śliwina pod tytułem "Przechadzki po Wilnie i jego okolicach" w roku 1856. Dziś jeszcze czyta się "Przechadzki" z zainteresowaniem - pisał je nie tylko miłośnik wileńskich zabytków, ale i człowiek obdarzony temperamentem dziennikarza. Łatwo to zauważyć choćby w rozdziale poświęconym cmentarzowi na Rossie, gdzie znajdujemy taki m.in. opis:

*Z lewego boku za murem, przed kilku laty założony, a dziś już gęsto upstrzony mogiłami, osobny cmentarzyk, okopany rowem, na którym grzebią w wojskowych szpitalach zmarłych żołnierzy, a dalej przez dróżykę, pod zarostami gajem pagórkami, samobójców. Niektórzy z tych ostatnich mają pomniki, jeden szczególnie /Ostrówskiej/ z zastanawiającym napisem. W tej stronie, pod jednym z krzaków Dr. Med. Nowicki, przed dwudziestu laty obłudną kłamiąc miłośną swojej młodej żonie, zarznął ją brzytwą, bo*

*już był wiarołomnie tajemniczo z drugą żoną.*

Drugi przewodnik po Wilnie - ten, z którym mają możliwość zapoznać się Czytelnicy "Znad Wilii" - Kirkor wydał w roku 1863. Tym razem już pod własnym nazwiskiem. Tytuł brzmiał "Przewodnik historyczny po Wilnie i jego okolicach". Kolejne wydanie ukazało się w roku 1880 i 1889.

Znane były archeologiczne pasje Kirkora, bliskiego współpracownika wileńskiej Tymczasowej Komisji Archeologicznej i Muzeum Starożytności założonego przez hrabiego Eustachego Tyszkiewicza. W połowie zeszłego stulecia entuzjastów i zbieraczy "litewskich starożytności" była zresztą cała rzesza. Więcej było wśród nich amatorów niż profesjonalistów. Kirkor, mimo że nie kształcił się w tej dziedzinie, zdobył wiedzę i doświadczenie uczonego archeologa. Poszukiwania archeologiczne są częstym tematem jego korespondencji. W roku 1855 pisał do Kraszewskiego:

*Mam jeszcze napiętego batwanka srebrnego, w powiecie borysowskim, ale wy-dostać trudno. Szlachcic jakiś, Czechowicz, człowiek ciemny, ale wielki amator starożytności, trzyma go pod kluczem i nawet żonie nie pokazuje. Dziwak ten rozkopał dużo kurhanów, biedak, a gotów ryzykować ostat-niem dla nabycia starożytności. Mówią, że ma zawalone całe kufry różnych rzeczy, w których szalenie się kocha, nie pojmując, a może nawet i nigdy nie słysząc, że jest na świecie nauka Archeologii. Dziwne zjawisko w naszym wieku! Co by powiedział nasz Uniwersytet Wileński, gdyby postyszał o takim dziwaku!*

Mimo wszystkich swoich zasług dla życia kulturalnego i naukowego przed "Kurierem Wileńskim" wydawał wcześniej pisma "Radegast", "Pamiętniki umysłowe", "Teke wileńska" i "Pismo zbiorowe wileńskie"; w latach 70. opublikował swoje odczyty "O literaturze pobratymczych narodów słowiańskich" oraz trzytomowy zbiór pism "Na dziś". Kirkor nie był człowiekiem powszechnie lubianym, co gorsza - nie zawsze też szanowanym. Miano mu za złe ugodową postawę wobec władz rosyjskich, przerażającą się niekiedy w skrajny serwilizm. Szczególnie



Rys. Stanisław Kaplewski

długo pamiętano tzw. "Album Wileńskie", serwilistyczny druk okolicznościowy zatytułowany "Na pamiątkę pobytu Najjaśniejszego Cesarza Jego Mości Aleksandra II w Wilnie 6 i 7 września 1858 roku". Zawierał liczne pamiątki, wiersze hołdownicze i wiernopoddane laboraty. Spod pióra Kirkora wyszły zamieszczane tam "Istoriostatystyczne odczerki gorola Wilno". "Album Wileńskie" ku czci cara spotkało się z ostrą krytyką znacznej części polskiej opinii publicznej, m.in. protestował Karol Ujejski w "Dzienniku Literackim" oraz Julian Klaczko w głośnym artykule "Odstępcy" w paryskich "Wiadomościach Polskich".

Adam Honory Kirkor był ugodowcem konsekwentnym. Kiedy wybuchło powstanie styczniowe, znalazł się w gronie tych, którzy posłali adres wiernopoddany carowi rosyjskiemu. I znów współcześni osądzili go bardzo surowo. "Poza tym adresem - zanotował jednak biograf A.H. Kirkora, Stanisław Kirkor, w książce "Przeszłość umiera dwa razy" - nie ciąży na nim żaden zarzut czynnej współpracy z władzami rosyjskimi przeciw powstaniu".

Kirkor był dwukrotnie żonaty. Zarówno jego pierwsza, jak i druga żona przeszły więzienie i zsyłkę. Szczególnie zapisała się w historii Helena z Majewskich Kirkorowa, pierwsza żona Adama Honorego, utalentowana aktorka teatru wileńskiego. Opuściła Kirkora po głośnym w całym Wilnie roman-sie z Władysławem Syrokomlą. Podczas powstania styczniowego mieszkała w Warszawie na ul. Smolnej. W jej mieszkaniu ukrywał się Romuald Traugutt, stąd też wyprowadzono ostatniego dyktatora powstania do Cytadeli. Śledztwo przetrwała Helena Kirkorowa bardzo dzielnie. Wyrokiem sądu w procesie Rządu Narodowego została skazana na zesłanie, kolejne lata swego życia spędziła w warzelni soli w Usolu, a później w Irkucku. Pod koniec życia udało jej się wrócić na Białoruś.

Druga żona Kirkora, znacznie od niego

młodsza Maria Celestyna, także poszła na zesłanie - za udział w warszawskiej manifestacji w setną rocznicę powstania Kilińskiego.

Kirkor pożegnał się z Wilnem w roku 1866. Mimo manifestacyjnej praworządności nie zdołał ocalić "Kuriera Wileńskiego", zabrano mu gazetę już w roku 1863. Przeniósł się do Petersburga i tam próbował prowadzić działalność wydawniczą. W latach 1868-70 wydawał polonofilski dziennik rosyjski "Nowoje wriemia", traktowany z nieufnością przez władze i z jawną niechęcią przez czytelników w Rosji. Zbankrutował. Osiadł wówczas w Krakowie, gdzie dożył swoich dni w samotności /Maria Celestyna także go opuściła/ i w niedostatku. Do końca marzył o ukochanym Wilnie, do końca pracował nad korektą swojej ostatniej rozprawy "Bazylika wileńska".

Nad grobem żegnał go m.in. Marian Dubiecki, dawny towarzysz Traugutta.

W grudniu 1886 Dubiecki pisał do Kraszewskiego:

*Chowaliśmy tu niedawno Adama Kirkora. Ostatni to przedstawiciel publicystyki zamarłej na Litwie. Tabezpotomność, wyznam szczerze, ty mi u jego trumny wycisnęła. Pozostało dość papierów po nim, korespondencja z czasów "Kuriera Wileńskiego". Nie wiem, czy tu potrafię zrobić z tej spuścizny użytek stosowny. Nieboszczyk zstępował do grobu z ciężką myślą o sądzie potomnych, z powodu bowiem owego "Albumu wileńskiego" różne między ludźmi krążyły wieści... Warto, by kamień sądu prasy twardym nie był. Sprawiedliwość bezstronna niechby mu chociaż w mogile słuszność oddała.*

Elżbieta Sawicka

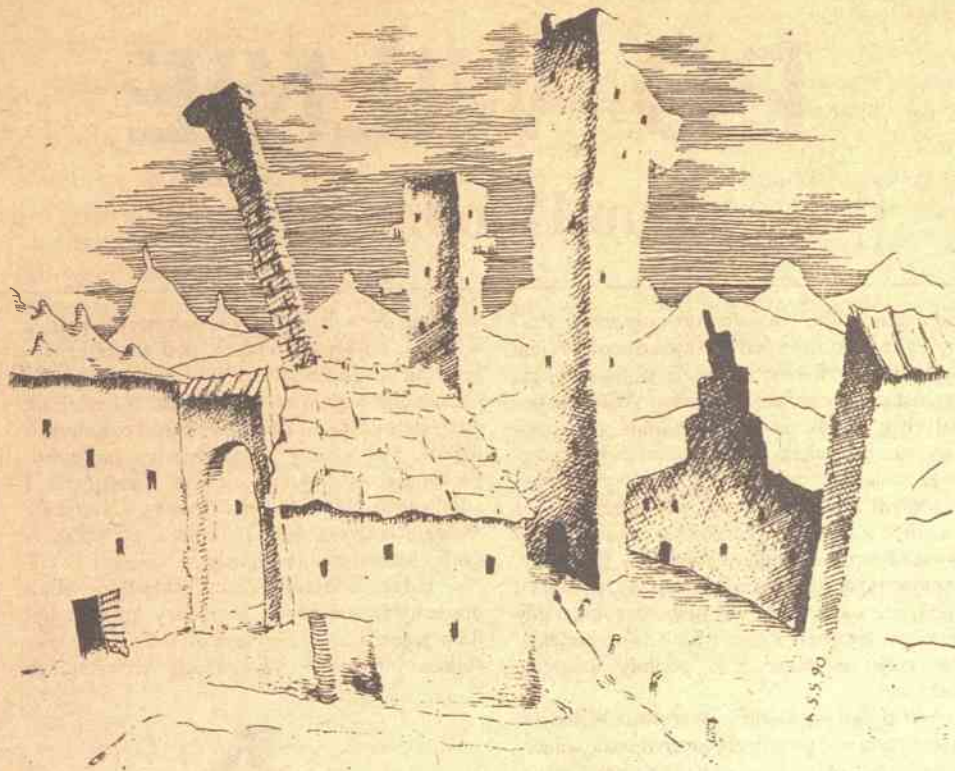
"ZNAD WILII", dwutygodnik, nakład 12 tys. egzemplarzy, cena 30 kop.  
Adres redakcji: 232019 Wilno, skrytka pocztowa 1755, tel. 65 04 63, od godz. 15.00 do 20.00 we wtorki, telefaks 65 04 63  
Wydawca: Czesław Okieńczyk.  
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski  
Numer podpisano do druku 19 stycznia 1990r.  
Kolportaż w Polsce i za granicą prowadzi Res Publica sp. z o.o. 00-950 Warszawa 1, skrytka pocztowa 856  
Skład: Ramune Januszevicziute  
UMOWA N<sup>o</sup>

ZNAD WILII  
21 STYCZNIA 1990 7

# SEN O MIEŚCIE W GŁĘBOKIEJ DOLINIE

Zabłądziłem w jakimś dalekim i nieznanym mi mieście. Ludzie tu mówili w niezrozumiałym języku, ale nie miałem o co ich pytać, więc samotniejszy od palca, bezpieńszy i bezradny, włóczyłem się poskręcany i stromymi uliczkami, pełen zachłannej i nieodpartej dziecinnej ciekawości, dokąd one mnie zaprowadzą. Miasto coś splaszczalo. Wkrótce dowiedziałem się co: kiedy spojrzałem w górę, ujrzałem olbrzymią czarną chmurę, z której zaczynały spadać duże i ciężkie krople deszczu. Nie mogłem się skryć ani uciec od nich, choć przyspieszyłem kroku, a po chwili biegłem ile sił w nogach. Sam nie wiem, w jaki sposób znalazłem się poza granicami tego grodu.

Pozostał on w głębokiej i ciasnej kotlinie, ja natomiast stałem przemoczony do ostatniej nitki przy stylowym zadbanym domku, jaki można niekiedy zobaczyć na lakierowanych pocztówkach z południa. Ostrożnie zapukałem o ametystową szybę w drzwiach. Nie było nikogo. Kiedy ponowiłem pukanie, niezauważalnie z cienia zabudowy wyłonił się starszy mężczyzna. Gestem ręki zażegnał rodzącą się na dnie mojej duszy trwogę i z głębi domu przywołał młodą dziewczynę,



rys. Stanisław Kaplewski

by, jak zrozumiałem, wskazała mi drogę powrotną - z początku do miasta, a potem dalej, chyba do domu,

Tak uroczej kobiety jeszcze nie

spotykałem. Jej uśmiech sprawił, że słońce zaświeciło nad tajemniczym grodem, położonym - jak się okazało - w malowniczej dolinie pośród kwitnących krzewów i róż.

odszlugał swój czas, początkiem wybiegający w wiek przeszły, zamieniono cię blachą cynkową, dachówką ceramiczną lub lupkiem, bo ściany, strzeżone przez ciebie dłuższy niż ty żywot miewają. Bo ty najpierw przyjmowałaś niepogodę i wiatr, pierwsza witałaś i ostatnia żegnałaś każdego dnia słońce. Przestałaś być "dachem słomianym", zamienił cię inny, który przyjął, strzecho, służbę twoją i wiekami wypróbowany już kształt. Pozostał w mowie potocznej wyraz "strzecha", znaczący tyleż, co "gniazdo". Miejsce, gdzie się odkrywa Ojczyzna, tkwiąca już korzeniami w podświadomości i krwi każdego.

Ileż skarbów może ukrywać przestrzeń półmroczna między powalną górą mchem wyslaną a konstrukcją drabiniastą z grabiasz, krokwi, belek unoszących zmykające się wysoko płaszczyzny gontu dartego, zwanego potocznie dranką. Dwa okienka szczytowe wpuszczały tyle światła, że wystarczyło go na oglądanie kartki za kartką starych pożółkłych kalendarzy, wydobytych z

## Z niedośnionego sennika

Jakież to było piękne miasto! W starych, za- bytkowych podwórzach z kolumnami i arkadami panował przyjemny półmrok, w wielu miejscach grała muzyka, barwnie ubrana młodzież tańczyła na placach. Wszyscy byli niezwykle uczynni i serdeczni. Trzymając się za ręce przez cały dzień spacerowaliśmy cudnymi zaułkami, od czasu do czasu przystawaliśmy i patrzyliśmy sobie w oczy.

A tymczasem zapadał ciepły i pogodny wieczór. Kwiaty, pnące się po majestatyicznych murach, pachniały intensywniej i jeszcze subtelniej, w bramach zapalały się bajecznie kolorowe lampiony - miasto kryło w sobie jakąś kuszącą tajemnicę, która zachęcała do nocnych przechadzek. Zmrok stawał się coraz gęstszy, niezmacona niczym cisza okrywała gród. Jak gwiazdy przewodniej uczepliłem się ręki mojej przewodniczki - i tak pograżaliśmy się w błogą i bezpieczną ciemność. Pewnie tej wędrowce nie byłoby kresu, gdyby raptiem nie wdarło się światło, zabierając mnie z miasta, położonego gdzieś w głębokiej dolinie. Pozostała tam także niespotykanej urody dziewczyna, mój Anioł Stróż.

Bardzo szybko i żelźnością poranna krzątanina wciągnęła mnie w swoje tryby. Jak dawno nigdzie nie wyjeżdżałem - pomyślałem sobie.

88.02.07 Romuald Mieczkowski

głębokiego sfatygowanego kufra. Przetłumaczył on wiek swojej świetności, kiedy to okucia błyszcząły, a już ledwo czytelny ornament kwiecisty jaśniał w całej krasie. I olbrzymi zamek kowalskiej roboty, wtopiony w ściankę czekał na poruszenie kluczem całego misterium ruchomych detali.

Zzerniało, przyrdzewiało, znieruchomiło. Papier wydawał się być bardziej wiecznym. Słowo po słowie zdradzał swoje tajemnice: zagadki, rebusy, przysłowia, opowiadania, żarty rysunkowe a, co najważniejsze, niektóre nawet w kolorze. Mogła mysz skrobać w ukryciu, mógł wróbel ćwierkać na dachu i wiatr grać niewidocznym smyczkiem, odartą drzącą drzącą. Niepowtarzalnie dźwiękowe tło do szurania w papierach, do poznawania czegoś więcej niż niknące w półmroku zarysy stojących kołowrotków, części krosien, pojemnych koszy z błonic, kułbów ze zbożem. Niż nawet to, co oko mogło uchwycić z wysokości szczytowego okienka.

Wojciech Piotrowicz

## W GŁĄB I Z BLISKA

Któż nie odczuje błęgiego ciepła na jedno tylko wspomnienie o tobie, strzecho rodzinna?

Jesteś widoczna jeszcze, kiedy całe domostwo ginie już za wypukłością terenu. Pierwsza się wylaniaasz z oddali na każdej drodze powrotnej. W mroźne dni pionową smugą dymu wyznaczasz na ziemi punkt centralny. Od niego i do niego prowadzą wszystkie ścieżki.

Strzegłaś, strzecho, pierwsze z mroku niebytu przebłytki świadomości, co się z postacią matki pochylonej nad łóżeczkiem, resztą rodziny, baśniowo kolorowym światłem zabawek i rzeczy użytku codziennego wiązała. Rozprzestrzeniałaś się, strzecho, nad pierwszymi krokami poza chaty próg, rozpościerałaś się pochylonymi w dół połaciami dachu niczym fantastyczny ptak tułący gniazdo w skrzydła. Trzcina lub słomą poszyta, dranicą lub gontem z latami przetykana. A kiedy



### Od nowa

## PRAWDZIWI I NIEPRAWDZIWI

Prawdziwi. Bohaterów naszych burzliwych czasów poznasz od razu. To dzięki nim naładowani jesteśmy namiętnościami niczym akumulatory. Oni wytrwale usiłują pogodzić patriotyzm polski z radzieckim, oczywiście, w duchu proletariackiego internacjonalizmu. Wiedzą też najlepiej, jaka czeka nas przyszłość i z kim musimy trzymać sztafę. Gdyby nie Moskwa, panie, rozszarpaliby nas Litwini, nic byśmy nie mieli, nawet gwoździ, bo przecież nie mamy własnej rudy. Tylko tam powinniśmy szukać rady i opieki. I języki bliższe...

Prawdziwi są nieomylni. Tylko złośliwcy czy ugodywcy mogą poddawać krytyce ich postawy. To wywołuje święte oburzenie wielbicieli ludowych pomazańców. Przed nimi raz po raz powstają po brzegi wypełnione sale wiejskich - najczęściej - klubów. To tam wypowiedzi dzielnych oratorów zagłuszają najdłuższe owacje. Nauki zaś płynące z trybun przyjmowane są z należytą powagą i namaszczeniem, a potem z różnym

powodzeniem wcielane w życie.

Prawdziwym przyświecają wyższe cele. Na błahostki szkoda im czasu. Dlatego nie należy być czym zawracać im głowy w godzinach urzędowania, a już bezczelnością by było to czynić w niedziele i święta. Znają oni swoją wartość! Dlatego ochoczo podjęli się zadania robienia za nas polityki, a my - wypłukani przez różne kataklizmy z inteligencji, z wdzięczną potulnością pozwalamy im rozporządzać nami. W szczególności na spotkaniach na najwyższym szczeblu, na których stale narażają siebie, gdyż otoczenie nie zawsze i nie do końca rozumie ich szlachetne intencje. Ba, znajdują się tacy, którzy śmiało rzucają cień wątpliwości na ich betonowe doktryny i bezkompromisowe posunięcia, którzy nie mają zaufania do tak ofiarnego poświęcenia.

Ci są właśnie nieprawdziwi. Udują oni tylko (najczęściej od samego urodzenia), że są Polakami, bo jak to Polak nie może zrozumieć dobrodziejstwa płynącego ze wschodu? Jak go nie może nie cieszyć na co dzień bliskość dwóch największych języków słowiańskich, czy też przynależność do najpotężniejszej, niestety nie najbogatszej

rodziny świata?

Niektórzy posunęli się tak daleko, że popierają nawet dążenia Litwinów do suwerenności! Szukają z nimi porozumienia, uczestniczą w imprezach zorganizowanych przez Sajudis, nie stronią w sposób kategoryczny od towarzystwa Litwinów, coś tam knują i w ogóle...

Prawda, tych nieprawdziwych można wykorzystać do czarnej roboty. Tej od podstaw i staroświecko pozytywistycznej, bo dzięki Bogu są naiwni i znajdują czas, na sprawy bardziej przyziemne.

Niech robią! Sieją zboże i sadzą drzewka, zasilają klasę robotniczą i marzą, by ich dzieci zdobyły wyższe wykształcenie. Pracują więc dużo, wychowują swe pociechy na Polaków, no i wypełniają sale coraz bardziej milczkiem na coraz rzadszych

spotkaniach ze swymi gicjami.

Szkopuł jednak w tym, że ogół ma trudności z odróżnieniem plewy od ziarna. Ludzie ulegają sugestiom tych, którzy po prostu żarliwie szukają dziury w całym. Nie jest to sztuka nadzwyczajna, gdyż odzienie dziejowe mamy mocno połatanie. Nie brakuje na nim plam różnych odcieni i kolorów. Swoją drogą najłatwiej zatruć się grzybami, wyglądającymi bardzo prawdziwie. Także od wystąpień niektórych działaczy, owych "prawdziwych" reprezentantów Polaków, znaczna część społeczeństwa dostała uciążliwego rozstroju. Optymiści twierdzą, że nie doprowadzi on do przewlekłej choroby. Najwyższy czas już dzisiaj przystąpić do cierpliwiej kuracji stanu zapalnego. Profesjonalnie. I bez pomocy znachorów.

Tomasz Bończa

